



Kto rządzi Iranem

■ Ludwika Włodek-Biernat 2009-12-30, ostatnia aktualizacja 2009-12-30 13:20:00.0

Przyszłość Iranu nie należy do reżimu. Ali Chamenei, najwyższy przywódca, już nie zdoła przywrócić stanu poprzedniego

Ludwika Włodek-Biernat: Niektórzy prorokują rychły koniec irańskiego reżimu. Ale kogo powinniśmy mieć na myśli, mówiąc reżim? Najwyższego przywódcę Chameneiego? Gwardię Rewolucyjną, czyli pasdaranów? Podporządkowane im paramilitarne bojówki basidżich? Prezydenta Ahmadineżada?

Abbasmilani, irański profesor z Uniwersytetu Stanforda: Nikt dokładnie nie wie, kto dziś rządzi w Iranie. Najpotężniejsza jest Gwardia Rewolucyjna, czyli armia utworzona po rewolucji jako przeciwwaga dla regularnego wojska. Przywódca rewolucji ajatollah Chomeini pilnował, żeby pasdarani nie mieszały się do polityki. Ale jego następca Ali Chamenei nie miał już takiego autorytetu wśród szyckiego kleru. Postawił więc na Gwardię. Dziś Gwardia stała się państwem w państwie. Rywalizuje z armią i policją. Od tego, jak ułożą się ich relacje, zależy przyszłość Iranu.

Jakie są oznaki tej rywalizacji?

- Armia i policja są dużo bardziej skłonne do solidaryzowania się z manifestantami. Kilka dni temu w Rafsandżanie policja otworzyła swój posterunek dla uciekających przed gwardzistami demonstrantów. Także w innych miejscach Iranu policja broniła ludzi przed atakami basidżich.

Między basidżami i Gwardią panuje pełna zgoda?

- Basidżi to zagadka. Ponieważ formalnie są to ochotnicy, ich organizacja nie ma ścisłej struktury. Niedługo przed wyborami zostali bezpośrednio podporządkowani Gwardii. Ludzie przystępują do basidżich z różnych względów. Jednymi kieruje szczerzy religijny fanatyzm, inni liczą na karierę. Trudno nawet ocenić, ilu ich jest. Szacunki wahają się od 2 do 10 milionów. Nikt nie wie, jak zachowają się w sytuacji krytycznej i ilu z nich będzie gotowych do końca zabijać w imieniu rządu.

Czy Gwardia jest w stu procentach lojalna wobec Alego Chameneiego?

- To wcale nie takie oczywiste. W ostatnich tygodniach kilku ważnych dowódców Gwardii, a także osób z nią związanych, jak mer Teheranu Mohammad Bagher Ghalibaf, dystansowało się publicznie od posunięć najwyższego przywódcy. Chamenei popełnił błąd, stawiając cały swój autorytet po stronie Ahmadineżada. Upierając się, że to on jest zwycięzcą wyborów prezydenckich, drastycznie zmniejszył swoje możliwości manewru w ramach reżimu.

Niedawno ktoś z otoczenia Chameneiego publicznie oświadczył, że Zgromadzenie Ekspertów -wedle konstytucji ciało wyznaczające najwyższego przywódcę - nie ma prawa odsunąć Chameneiego od władzy. Świadczy to tylko o tym, że nad takimi pomysłami już się dyskutuje.

Po Iranie krążą plotki, że rząd - gdy nie starczy mu pomocników gotowych zabijać rodaków - wezwie na pomoc libański Hezbollah, którego istnienie zależy od finansowej pomocy Iranu.

- Dla utrzymania władzy reżim jest w stanie posunąć się do wszystkiego, ale akurat te pogłoski mało mnie przekonują. Podobne plotki krążyły 31 lat temu. Wtedy zwolennicy Chomeiniego oskarżali szacha, że wysłał izraelskich najemników do walki z protestującymi, a rojaliści powtarzali, że imam przejął władzę dzięki pomocy Palestyńczyków.

Co będzie dalej w Iranie?

- Przyszłość nie należy do obecnego reżimu. Chamenei nigdy nie będzie już w stanie przywrócić status quo ante. Wśród aktywistów opozycji są zwolennicy republiki islamskiej, ale także jej zdecydowani przeciwnicy, którzy chcieliby widzieć w Iranie zwykłą demokrację, jak na Zachodzie. Większość jednak zgadza się, że jedynym sposobem, by uniknąć krwawej jatki, jest ustanowienie ustroju przejściowego. Z nowym najwyższym przywódcą w miejsce skompromitowanego Chameneiego. Doradzałby on i sprawował ideologiczną pieczę, ale zarządzanie krajem pozostawiłby demokratycznie wybranemu prezydentowi i parlamentowi. Szyicki kler wie, że taki kompromis to jedyny sposób, by zachować część władzy i przywilejów w Iranie.

Ludwika Włodek-Biernat